

Hanna Banaszak, Pejzaż Bez Ciebie

Wrzesień jak dywan,
jakich nie bywa
często ostatnio -
płowo-zielony
dywan zdobiony
słońcem dostatnio.
Pejzaż gorący
rżysk i stygnących
gwiazd w zimnym niebie -
smutku, co zawisł
kluczem żurawi -
pejzaż bez ciebie.

Dzień za dniem,
sen za snem,
pełnia i nów,
i słońce znów.
Noce i dni
wciąż nazbyt ładne -
zmierny i
świty bezradne.

Rower zmęczony
płaszcz gawrony
sunie drożyną.
Jedzie listonosz -
już pod czerwoną
jest jarzębiną.
Na skwar narzeka,
ma tylko przekaz -
złoty sto dziewięć !
Tą samą drogą
wraca. Nikogo.
Pejzaż bez ciebie.

Dzień za dniem ... itd.

Na horyzoncie
topi się słońce
w złocie czerwonym.
Rzeką nadpływa
siwa flotylla
mgiełek wieczornych.

Idę przez pole
gdzie dwie topole -
drzewo przy drzewie -
patrzę z wysoka
w przestrzeń jak otchłań -
pejzaż bez ciebie.

Dzień za dniem... itd.

Chyba to sprawił
wrzesień, że prawie
nic już nie czuję.
Słucham, jak teraz
upał zamiera,
ciszą pulsuje.
Pewno ci dobrze
gdzieś o tej porze,
pewno przyjemnie.
A wokółtwo-
pejzaż bez smutku

pejzaż beze mnie.

Noce i dni
O których nie wiesz
jesień i
pejzaż bez ciebie.